„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 18; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 48 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 487. Kraków poniedziałek dnia 12 listopada 1906 roku ROK XIV.

Koncentracja narodowa.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w dwu dzielnicach polskich niemal równocześnie staniemy do wyborów — a w każdym razie w obecnej dobie równocześnie musimy się szykować do przyszłej walki wyborczej

W Austrji i Rosji pracuje się nad reformą wyborczą. W Wiedniu parlament ma wykończyć i ostatecznie uchwalić przyszłą ordynację wyborczą, opartą na szerokiej demokratycznej podstawie. — W Petersburgu rząd łącznie z Radą państwa i senatem czyni rozmaite poprawki w ustawie wyborczej, przez siebie samego ułożonej.

Z drugiej strony społeczeństwo, a więc stronnictwa polityczne już dziś organizują się, wywieszają swoje programy, liczą szeregi swych zwolenników, zwalczają przeciwników namiętnie, a nie zawsze z należytem poszanowaniem cudzych przekonań, jednem słowem, mobilizacja polityczna powszechna wszystkich obozów i wszystkich narodów, wchodzących w skład obydwu państw zaborczych.

W tym ruchu powszechnym, obchodzi nas przedewszystkiem to, co się dzieje w łonie polskiego narodu. Dla nas nie same przyszłe wybory mają znaczenie, lecz to, jakie kierunki przybiera **„ogólna polityka narodowa."**

Nie może nas zaślepić ani doktrynerstwo partyjne, ani żądza chwilowego tryumfu wyborczego, ani fanatyczna nienawiść do jakiejś warstwy narodowej i chęć wywarcia na niej zemsty — bo przed nami odpowiedzialność za przyszłość narodu, który ma jeden cel wspólny najwyższy: **„po wiekowej niedoli dobić się praw swoich, złączyć się duchowo pomimo słupów granicznych**, wzniesionych obcą przemocą, zanim warunki polityczne przy naszem roztropnem współdziałaniu, umożliwią złączenie się rzeczywiste w samorządnej — wolnej Ojczyźnie.

Naród dążący do tak wielkiego celu może i „musi" mieć tylko jedną politykę narodową. — Myśl narodowa, której naturalnym, najprostszym objawem: „solidarność w obec obcego" jest zresztą tak dalece wrodzoną każdemu, nawet mniej kulturalnemu narodowi, że w obec grożącego od obcych niebezpieczeństwa, cichną od razu wszelkie swary wewnętrzne, a nawet najzaciętsi przeciwnicy stają w jednym szeregu, ażeby odeprzeć czy obcy najazd, czy obcy wyzysk.

Tak bywało zawsze, jak uczy historja narodów, która tych, co się łączyli z obcymi, lub utrzymywali waśń wewnętrzną na korzyść obcego, jednomyślnie napiętnowała mianem „zdrajców".

Sprawa więc narodowa nie dopuszcza stronnictw. Stronnictwa mogą mieć za podstawę tylko polityczne, społeczne lub ekonomiczne programy, w tych kierunkach może się myśl ludzka ścierać, mogą rozmaite systemy brać górę lub upadać; w sprawie narodowej, o ile chodzi o obronę lub zdobycie praw przyrodzonych, nieprzedawniających się i nienaruszalnych, nie ma dwu doktryn, ani dwu systemów.

Doktryny i systematy polityczne, społeczne i ekonomiczne mogą się zmieniać i zmieniają się w oczach naszych, niekiedy w ciągu życia jednego pokolenia — sprawa narodowa nie może się zmieniać, bo każda jej zmiana byłaby zaparciem, unicestwieniem jej istoty.

Dlatego twierdzimy stanowczo, że bez względu na nasz rozdział na trzy dzielnice, bez względu na rozsypkę naszą na stronnictwa, mające podstawę w różnicy zapatrywań na kwestje polityczno-społeczne Polacy we wszystkich trzech zaborach mogą i muszą mieć tylko jedną politykę zgodnej pracy w kierunku obrony i wywalczenia naszych praw narodowych, naszej odrębności narodowej i płynącego z nich prawa do samorządnego rozwoju i samodzielnego życia narodowego

W obec tego wielkiego celu na bok muszą ustąpić poglądy i postulaty stronnicze; stronnictwo musi rozpłynąć się w narodzie, — albo musi być odcięte od pnia narodowego.

Tak jest w zasadzie, której żaden Polak szczery nie zaprzecza — i dlatego to instynktownie wyłoniła się w obydwu dzielnicach, powołanych do wyborów do parlamentów obcych, myśl „koncentracji narodowej", czyli zgodnego spółdziałania wszystkich stronnictw, które w codziennem, publicznem życiu rozdzielają doktryny polityczne i społeczne.

W zaborze naszym, w którym rozwinięte, a możeby nawet rzec można, przbujałe życie polityczne, wytworzyło zbyt wielką ilość stronnictw, często grupujących się nawet nie około pewnych zasad, ale około pewnych osobistości (ze szkodą zasad) piękny przykład koncentracji w interesie dobra ludu, a więc i narodu, jako podstawy narodowej, dały stronnictwa ludowe, łączące się pod hasłem: „chrześcijańskiej narodowej demokracji." Usunięto szczęśliwie spory małostkowe, ustąpiły ambicje osobiste, przyjęto jedno hasło: „Bóg i ojczyzna."

Tworzy się też siłą rzeczy samej dalsza koncentracja tych, którym to hasło nie jest całkiem obce, a którzy odczuwają, że w przekształceniu politycznem państwa, do którego nas los przykuł, chodzi nie o samą ordynację wyborczą, chodzi nie o byt tego państwa, ale przedewszystkiem chodzi o sprawę naszą narodową, o Ojczyznę.

Rzecz dziwna! Jeszcze o takiem zbliżeniu i ściślejszem spojeniu stronnictw, stojących na narodowym gruncie, nie było mowy ani pomiędzy stronnictwami, ani w pismach publicznych, a już do tego popychają, drogę do takiej koncentracji torują przeciwnicy, ci właśnie, dla których doktryna partyjna jest celem najwyższym, droższym nad ideały narodowe.

Czują oni, że w tych, których łączy miłość Ojczyzny ponad wszystko, jest coś wspólnego, co w stanowczej chwili złączy ich w obronie sprawy narodowej przeciw doktrynerom, którzy nie chcą Polski, gdyby ona nie była zbudowana wedle ich szablonu!

Stąd pochodzi, że chociaż, czy na zebraniach, czy w organach partji, toczą się wzajemne polemiki między stronnictwami narodowemi, już socjalnidemokraci i ludowcy podnoszą w niebogłosy hałas przeciw klice: „konserwatywno-wszechpolsko-centrowej".

Mają pozór do tego w tem, że rzeczywiście trzy te stronnictwa z pobudek narodowych zebrały się w jednem Kole polskiem w Wiedniu — i mimo różnic partyjnych i pokus rozmaitych, nie dopuściły do rozbicia solidarności narodowej w obec obcego nam — bądź co bądź — parlamentu.

Mają zaś rację o tyle, że gdy będzie chodziło o praktyczną obronę interesów narodowych w walce wyborczej, te same stronnictwa, bez wszelkiej wątpliwości pójdą razem tak przeciw tym, którzy plwają na narodowe uczucia i wyśmiewają narodowe ideały, jak przeciw tym, którzy w partyjnem zaślepieniu tylko w centralnym parlamencie widzą zbawienie dla swej partyjnej egzystencji, — a nie umiejąc się zdobyć na tyle wewnętrznej siły, aby mogły się utrzymać i żyć w społeczeństwie, szukają pomocy przeciw rodakom u obcych.

Dane więc są u nas warunki do narodowej koncentracji i nie będąc prorokiem, można już dziś powiedzieć, że w przyszłej walce wyborczej staną przeciw sobie dwa obozy: narodowy przeciw beznarodowemu i nienarodowemu, — a ponieważ obecnie, nie może już być o tem mowy, aby sprawy narodowej bronić inaczej jak na gruncie najściślej demokratycznym, — a ideały polskie pokrywają się z katolickimi, — więc katolicka polska demokracja zetrze się w przyszłości z międzynarodową demagogją.

———ooooooooooo———

W obec reformy wyborczej.

IV.

Przyznawanie drugiego głosu ojcom rodzin lub płacącym wyższe podatki nie da się również usprawiedliwić. Twierdzenie, że kto ma cięższe obowiązki powinien mieć i wpływ większy na losy państwa polega zawsze na tem samem

petitio principii, boć tu przecież nie chodzi o jakiś rzeczowy lub fachowy wpływ na losy państwa, ale o wybór pełnomocnika, w jaki zaś sposób ten pełnomocnik na losy państwa wpłynie tego żaden wyborca wiedzieć nie może. On, wyborca głosuje tj. objawia kandydatowi swoje zaufanie, na podstawie jakiegoś programu, który zaś program okaże się żywotniejszym o tem rozstrzyga organizacja polityczna stronnictw, a nie rozum tego lub owego wyborcy. W organizacji stronnictw niech wyborca okaże swój rozum i energję, niech pracą społeczno-polityczną w stronnictwie do którego należy odpowiednio pokieruje, a wówczas głos jego będzie znaczył nie jedynkę lecz tysiące. Najwięcej zadziwił mnie jednak projekt przyznania tym, co szkoły średnie ukończyli prawa do dwóch głosów. Zdumiałem się, gdym to przeczytał. A więc narzeka się na wzrost tak zwanego proletaryatu inteligencyi, lamentuje się nad napływem młodzieży do gimnazyów a pragnie się ukończonym gimnazjalistom oprócz jednorocznej służby przyznać jeszcze nowy przywilej! Czy to ma sens?

Stanowczo więc można oświadczyć, iż podstawy logicznej, a etycznie słusznej dla głosowania pluralnego do tego czasu nikt jeszcze nie wymyślił, tylko system wyborczy oparty na powszechnem i równem głosowaniu odpowiada względnie najlepiej zasadom państwa nowoczesnego. A ma on nadto tę dobrą stronę, że zmusza wszystkie warstwy społeczne do wzajemnego łączenia się i przenikania, wszystkie zaś stronnictwa zmusza do pracy i do organizowania się na podstawach najszerszych. Socjologja poucza nas, że pełne życie i zdrowy rozwój społeczny wymagają organizacji, ale nie organizacji zastygłej lub w martwych formach zastygającej, lecz organizacji żywej, ciągle świeżej i ciągle się odnawiającej. Otóż takie ciągle czynne organizowanie się, taka nieustająca praca celem utrzymania swojego wpływu, okazuje się niezbędną dla stronnictw przy głosowaniu powszechnem i równem. Tu wpływ swój i znaczenie mogą utrzymać takie tylko stronnictwa, które będąc dobrze zorganizowane w pracy społecznej nie ustaną ani na chwilę. Przy głosowaniu powszechnem, wstępują w miejsce nieuzasadnionego przywileju, będącego wypływem dziejowego dziedzictwa lub względów ubocznych, praca czynna i zasługa społeczna.

Przy wyborach powszechnych i równych tak samo jak przy nierownych jedni znaczą wiele inni mało. Tylko że w drugim wypadku jednych głosy znaczą więcej od głosów innych na zasadzie niezasłużonego przywileju, przy wyborach zaś powszechnych równych znaczą one więcej na podstawie pracy i zasługi. Ale powiedzą mi na to przeciwnicy, wszak doświadczenie poucza, że przy wyborach powszechnych zwyciężają nieraz demagodzy i krzykacze nad ludźmi rozumnymi i pożytecznymi. Rzeczywiście tak się dzieje nieraz! A czegóż to dowodzi? Oto dowodzi, że stronnictwo popierające krzykacza było lepiej zorganizowane i czynniejsze od stronnictwa popierającego człowieka rozumnego.

A więc niech będzie odwrotnie a wówczas wyjdzie człowiek rozumny i spokojny, nie zaś krzykacze. Takie to teraz przyszły czasy! W polityce trzeba pracować, już minął wiek złoty, przywileje należą do przeszłości! Oto jedyna rada i wskazówka jaką można dać wszystkim narzekającym na głosowanie powszechne i równe. Niech nikt nie dowodzi, że łatwiej agitować niesumiennym krzykaczom i radykałom aniżeli politykom sumiennym i spokojnym. Na to odpowiadam, że kto w dzisiejszych czasach chce poświęcać się polityce o spokoju niechaj nie marzy. Polityka to ciężka praca w czasach dzisiejszych, ci zaś, którzy we własnem mniemaniu bronią zasad dobrych i pożytecznych, niech nie liczą na to, że dobro zwycięży samo bez pracy dla tego, że dobre. My nie mieszkamy w raju, lecz na ziemi, tu dobro wszelkie ostać się może tylko w ciągłej walce ze złem, a więc niechaj walczy i zwycięża, a jeżeli ulegnie to niech sobie winę przypisze.

Z tego co dotąd powiedziałem wynika, iż komisya dobrze postąpiła przyjmując za podstawę reformy wyborczej głosowanie czteroprzymiotnikowe, a odrzucające wszelką pluralność, jest też nadzieja, że izba w tym samym duchu uchwały powzięcie.

W końcu zdajmy sobie jeszcze sprawę azali projekt taki jaki wyszedł z komisyi odpowiada wszystkim zasadom sprawiedliwości i słuszności. Na to pytanie musimy odpowiedzieć przecząco.

—ooooooooooo—

Sienkiewicz o koncentracji narodowej.

Znakomity autor „Quo vadis". ogłosił w „Dzienniku Poznańskim" artykuł p. tyt. „Hej ramię do ramienia", — w którym po wybornej charakterystyce pseudo rewolucji rosyjskiej, wzywa narodowe stronnictwa do wspólnego działania.

Z tego listu przejętego szczerym i gorącym patrjotyzmem przytaczamy główne ustępy.

Oto charakterystyka socjalizmu i radykalizmu:

„Jeżeli pesymizm jest kałużą, w której z przyjemnością wylegiwa się egoizm i lenistwo, to znów optymizm bywa często jak głupie dziecko z którego wyrosnąć może i człowiek głupi Nie wolno nam zapominać o tem, co się działo na polskiej ziemi w ostatnich czasach. Brzmią nam jeszcze w uszach niepodobne do wiary okrzyki: „precz z Polską!" wydawane na ulicach Warszawy i innych miast w Królestwie; stoją nam jeszcze w oczach paszkwile, drukowane na Orła białego w pismach nie rosyjskich i nie rządowych. Pamiętamy, z jaką usilnością odwodzono ludzi od idei polskiej i od miłości ojczyzny. Byłoby złudzeniem mniemać, że tych ludzi już nie ma, lub że ich jest garstka nieznaczna. Barbarzyński i pozbawiony mózgu socjalizm krajowego wyrobu, oraz jego zagraniczny dla krajowego użytku surogat, ogarnęły spore zastępy, zwłaszcza w klasie robotniczej i zrobiły swoje. Mieliśmy przecie i usiłowania rewolucyjne, — tę marną i niedołężną córkę niedołężnej rewolucji rosyjskiej. Rzuciła ona w ślad za matką kilka bomb, zabiła kilkudziesięciu rosyjskich policjantów, kilkuset polskich obywateli, a w końcu przeszła w to, w co musiała przejść właśnie dlatego, że nie była narodowa — w zwykły bandytyzm. W roku sześćdziesiątym trzecim, w roku wojny i zawieruchy, nie zaszedł ani jeden wypadek bandytyzmu. Były krwawe nieszczęścia, ale nie było krwawego błota. Tej różnicy nie rozumieli jednak przywódcy dzisiejszej pseudo-rewolucji. Nie umieli niczego przewidzieć; nie rozumieli, że służą tylko reakcji, że są jej bezwiednem narzędziem, że ją umacniają, że dają jej jakieś pozory prawowitości, i że ją po prostu organizują; nie rozumieli, że oddalają czas reform, że rujnują własny kraj, że wiodą do nędzy i zbrodni te klasy, których niby bronią. Słowem: nie rozumieli nic — czasem z powodu braku polskiej duszy i braku obywatelskiego sumienia, a czasem z powodu zupełnej niezdolności do logicznego myślenia i wprost fenomenalnej głupoty.

Apuchtin dokazał jednak wiele. Nie wyparł polskiego języka, natomiast napuścił wchodniej zgnilizny do polskich żył. Znieprawił serca znieprawił sumienia, ogłupił umysły, obniżył kulturalność polskiej natury. Dlatego n.p. socjalizm w krajach polskich, zabranych przez państwo rosyjskie, nie zna innego języka, jak język szynkowni — dlatego jest okrutniejszy, dzikszy i bezmyślniejszy, niż gdziekolwiek w Europie, a wogóle tak bezmyślny, że się zabija własnym jadem, jak skorpion. Z tego również powodu miejscowy radykalizm, który dziś (gdy wedle tej dantejskiej Księgi Rodzaju, pseudo-rewolucja zrodziła bandytyzm), wypiera się swych sympatji dla przewrotu — jeszcze niedawno mizdrzył się do niego i uważał go za „ruch wolnościowy". — Z tej nakoniec zapewne między innemi przyczyny cały jeden odłam warszawskiego „postępu" nie chciał się zwać postępem narodowym i ze swego stanowiska miał słuszność, był bowiem tylko ekspozyturą socjalizmu. To też Polski i jej interesów nie mogą bronić ani nasi dzisiejsi socjaliści, którzy jej głupio nienawidzą,, ani anarchiści, którzy szarpią jej wnętrzności, ani w ogóle poboczni synowie rewolucji rosyjskiej i bratobójcy. Żeby bronić narodu, trzeba być z narodu i trzeba go kochać. Jest to jednym z warunków nietylko uczciwej, ale i rozumnej polityki.

Wypadkiem mniej niepomyślnym byłoby, gdyby mandaty padły na tak zwanych postępowców, zwłaszcza tego odłamu, którzy się nie wstydzą przynajmniej swej polskiej duszy. Lecz i przeciwko temu należy się zastrzedz. Istnieje bowiem obawa, że niektórzy byliby przeciwnikami solidarności w przyszłem Kole polskiem,niektórzy trzymaliby się ślepo sukni nie wyrobionych politycznie kadetów, jak dziecko trzyma się sukni matki.

Do socjalistów i postępowców należą wreszcie w znacznej części u nas i oświeceni żydzi. Wielu z nich zerwało otwarcie z polskimi ideałami, ale właśnie dlatego społeczeństwo, przygarniając tych, którzy jednako z niem czują, powinno tem bezwzględniej bronić się od takich, co zasilają kadry anarchii, **i od takich, którzy plwając ze socjalistycznych okien na „szowinizm" polski, uprawiają namiętnie żydowski**

Czy krajowi grozi niebezpieczeństwo, by wskutek albo kartelu ciemnych sił, albo wskutek poparcia żydów lub zbałamuconych zastępów robotniczych mogły mandaty paść na ludzi, dla których Polska i przyszłość Polski, jako Polski, jest rzeczą obojętną, a nawet nienawistną? W miastach nie jest ono może całkiem wyłączone, — ale wogóle nie przypuszczam. — Niemniej jednak kraj będzie zabezpieczony od nich tem pewniej, i lepiej, im wszystkie stronnictwa patrjotyczne okażą większą solidarność, im szczerzej porozumieją się ze sobą, im sprawniejszą wytworzą wspólną organizację. Przyjąć wszystkich zbłąkanych i wahających się, podać sobie ręce, pozbyć się uprzedzeń, zarozumiałości, samochwalstwa, hyperkrytyki, zrzędności i stanąć jak jeden mąż do walki, — oto ich dzisiejszy moralny obowiązek.

Mówię wyraźnie, że takie stanowisko powinny zająć wszystkie patrjotyczne stronnictwa i wszyscy pojedyńczy ludzie, którzy się czują Polakami, bez względu na barwy, odcienia, wyznanie i pochodzenie. Kościół narodowy ma szerokie podwoje. Trzeba patrzyć zawsze na niezmienioną wielkość idei, nie zaś na przypadkową małość niektórych jej wyznawców. Tylko nikczemne i złośliwe indywidua lub absolutni głupcy mogą porównywać nacjonalizm polski z hakatystycznym nacjonalizmem niemieckim lub z czarnosecinnym rosyjskim. Nacjonalizm polski nie tuczył się nigdy cudzą krwią i łzami, nie smagał dzieci w szkołach, nie stawiał pomników katom. Zrodził się z bólu największej tragedji dziejowej. Przelewał krew na rodzinnych i na wszystkich innych polach bitew, gdzie tylko chodziło o wolność. Wybuchnął i rozgorzał w niewoli, jako poryw ku wolności. Wypisał na swych chorągwiach naj szczytniejsze hasła miłości tolerancji, oswobodzenia ludu, oświaty, postępu — i w imię tych haseł przechodził wraz z całą ojczyzną w osobach swych bojowników przez takie cierpienia, przez jakie, od czasów chrześcijaństwa nie przechodzili bojownicy żadnej innej idei.

Kto go inaczej pojmuje — płytko i źle go pojmuje; kto mu inaczej służy — błądzi."

—oooooooo—

Co mówi partja wojskowa w Wiedniu.

Wiedeń 11 listopada.

(Mm.) W ciągu dwóch dni rozprzedano w Wiedniu 2000 egzemplarzy powieści fantastycznej, opisującej upadek Austro-Węgier. Ma on nastąpić zdaniem autora —owym autorem jest „stary żołnierz austryacki" — w 1908 r.

W rozbiorze monarchii Habsburskiej wezmą udział Włochy, Niemcy, Rosya i trzy państewka słowiańskie na Bałkanie. Lecz sprężyną kierującą całej kampanji są Włochy. One przeprowadziły przygotowania dyplomatyczne, zorganizowały koalicyę antyaustryacką, pchnęły do walki Czarnogórze. Bo hasło do walki wydaje książę Mikołaj w Cetynii. Jego brygady napadają niespodziewanie na posterunki graniczne austro-węgierskie koło Cattara. Włochy występują do walki dopiero w 48 godzin później. Zrazu ponoszą klęski na lądzie i na morzu, lecz powoli zwraca się zwycięstwo na ich stronę. Armia włoska nie cierpi

braku nowych armat i zapasów wojennych, jak austro-węgierska.

Zresztą w chwili, kiedy rząd wiedeński może i zdołałby — po zduszeniu buntu Madziarów w Budapeszcie — pokonać Włochów i Słowian południowych, nagle Rosja zagarnęła Galicję, i Prusy Czechy, Śląsk oraz Morawy. Ostatnią bitwę z Włochami oręż austryacki traci. Monarchia Habsburska przestaje istnieć..

Galicję zabiera państwo rosyjskie. Oświęcim i Zator przypadają Niemcom, które biorą także ziemie czeskie. Koronę cesarską utrzymano tylko do końca życia jej obecnego dziedzica. Arcyksiążęta otrzymają po kawałku dzierżaw Habsburskich z obowiązkiem przystąpienia do Rzeszy Niemieckiej.

Ludzie w Wiedniu kupują i czytają ową fantazję. To dowód, iż myśl o wojnie z Włochami staje się wśród Niemców Austryackich coraz bardziej popularną. Zdaje się, że i rząd liczy się z tą ewentualnością. Nie generał Pittreich, lecz generał Hoetzendorf zostanie szefem sztabu. Owa nominacya tworzy zapowiedź najlepszą energicznych przygotowań do krwawego tańca z Włochami.

Generał Hoetzendorf uchodzi za gorliwego orędownika kampanii przeciwko Włochom. Uważa ją politycznie za bardzo potrzebną, a pod względem militarnym za korzystną.

W Rzymie rośnie popłoch. Kierujący politycy włoscy przyznają, że zbytnio igrali z ogniem. Wojna z Austryą w chwili, gdy ta ostatnia będzie do wojny przygotowaną, zupełnie się nie uśmiecha Włochom. Coraz częściej zjawiają się w prasie wiedeńskiej artykuły wybitnych polityków włoskich, zaręczające, że Włochy nigdy a nigdy nie myślały o zaczepianiu Austryi.

Do rzędu takich artykułów należy wystąpienie ex-ministra włoskiego hr. Alfreda Bacellego w łamach „Zeit“. Jest ono tak znamiennem , iż nie można go pominąć milczeniem.

Z właściwą Włochom chytrością pisze dr. Bacelli, że stosunki między Włochami i Niemcami austryackimi byłyby jak najlepsze, gdyby nie Chorwaci i katolicyzm. Chorwaci prowokują brutalnie biednych Włochów, katolicy pragną pomódz Papieżowi do odzyskania Rzymu. Gdyby nie intrygi tych dwóch czynników, stosunki Austro-włoskie byłyby jak najlepsze.

Dr. Bacelli zapewnia wspaniałomyślnie, że Austro-Węgry mogą się posunąć aż po Saloniki i zabrać ten port. Byle tylko nie obsadziły Albanii. Bo na to Włochy nie mogą pozwolić. Wzamian zaś za zabór Saloniki żądają Włochy odstąpienia Trydentu i całego Pobrzeża wraz z Tryestem i Polą.

Tylko tyle? — że powtórzymy za Papkinem z Fredrowskiej „Zemsty“.

Owo wystąpienie dr. Bacellego pokazuje lepiej, niż co innego, że pretensye Włoch są nienasycone i że mają słuszność na dworze wiedeńskim ci, ktorzy prą do wojny. Do wojny póki Włochy jeszcze nie są przygotowane. Do wojny, ktora zgniotłaby Italię zjednoczoną na długie lata.

Dzisiaj taka wojna wypadłaby jeszcze na korzyść Austro-Węgier. Nie ulega wątpliwości, że po zwycięskiej wojnie trzebaby zabrać Włochom Lombardję i Wenecję, by je pozbawić możności rozpościerania się na Adryatyku podczas gdy zabór coraz to bogatszej w przemyśle Lombardji zadałby cios śmiertelny dobrobytowi Włoch.

Tak rozumuje dzisiaj stronnictwo wojskowe w Wiedniu. Okrutne to rozumowanie, lecz trafne jako środek zabezpieczenia Austro-Węgrom — z pomocą cesarskiego cięcia — spokoju od południa przynamniej na lat sto! Stroną zaczepiającą są w tym wypadku Włochy. Na nie tedy spadnie odpowiedzialność za krew przelaną i za zniszczenie pracy tych mężów, ktorzy jak Cavour i Garibaldi — w latach 1848 — 1861 pracowali nad zjednoczeniem ojczyzny.

————0000000————

Korespondencja.

Warszawa 11 listopada

Sprawą samorządu ziemskiego i miejskiego w Król. Pol. jak dotychczas zajmuje się gorliwie sam prezes ministrów. Stołypin. Według nadeszłych wiadomości z Petersburga wszystkich dziesięciu członków komisyi do rozpoznania projektu samorządu wezwanych z Królestwa. zaprosił w piątek Stołypin do siebie na naradę, na której oświadczył, że „wezwał Polaków do komisji, aby wyjaśnić sprawę samorządu w Królestwie ze wszech stron“ i prosił ich, aby „zdanie swoje wypowiedzieli zupełnie szczerze.“ Po tym wstępie, który brzmiał jakby usprawiedliwienie, że w naradach nad samorządem w Król. Pol. uczestniczą nie sami...... czynownicy rosyjscy, Stołypin zaznaczył, że komisja nie ma znaczenia rozstrzygającego i że niewiadomo jeszcze jak będzie przeprowadzony wypracowany projekt samorządu: czy przez Dumę państwową, czy też przez rząd jeszcze przed zwołaniem Dumy. Stołypin nie omieszkał również wspomnieć o „uciskanej“ ludności rusińskiej na Chełmszczyźnie i o licznych telegramach jakie ślą stamtąd do cara „ludzie rosyjscy“.

W końcu jednakże prezes gub. zapewnił polsk. członków komisji, że samorząd w Król. Pol. uważa za rzecz pilną i że rząd w sprawie tej niema żadnych uprzedzeń i uczyni wszystko, co będzie można dla dobra kraju.“

Bądź co bądź tak „gorliwe“ zajęcie się sprawą samorządu w Król. Pol. przez władze centralne w Petersburgu właśnie teraz w przededniu zwołania Dumy, jest faktem dość znamiennym, daje dowód jednak nie tyle „troskliwości“ rządu rosyjskiego o dobro kraju naszego, ile jest manewrem politycznym przed wyborami, mającym zaświadczyć o „dobrych chęciach i zamiarach‘ rządu wobec Polaków.

Ciekawa tylko rzecz jak o tych „chęciach i zamiarach rządu“ zaświadczy rezultat narady odbywającej się obecnie w Warszawie z powodu „samowolnie“ wprowadzonego języka polskiego do biurowości prywatnych kolei tutejszych. Dla wyjaśnienia tej sprawy ministerjum komunikacji delegowało do Warszawy swego przedstawiciela w osobie p. Dmitraszki, dla narad ze Skałłonem Jaki będzie rezultat tej konferencji wkrótce zapewne się dowiemy.

Wczoraj znowu spełniono w Warszawie potworny mord, dokonany niewątpliwie na tle teroru socjalistycznego. Ofiarą padł dyrektor zakładów gazowych Adalf Welke, którego zamordowano w okolicznościach następujących.

Około g. 11--ej w. powracali z miasta do mieszkań swych przy zakładach gazowych na Czystem dyrektor Welke, dyrektor fabryki chemicznej przy tychże zakładach, dr. Decke i wicedyrektor inżynier Lange. Wszyscy trzej zajmowali miejsce w powozie na którego koźle siedział stangret zakładów gazowych Lisiecki.

Gdy powóz skręcał z ulicy Skierniewickiej od Wolskiej na Dworską, gdzie mieści się zakład gazowy, w bliskiem sąsiedztwie szpitala żydowskiego i dość licznych na tem przedmieściu kamienic nagle z obu stron do powozu przyskoczyło kilkunastu ludzi, którzy zasypali jadących gradem kul. browningowych.

Ogółem dano przeszło 40 strzałów. Dwie kule położyły trupem dyrektora Welkego oraz woźnicę Lisieckiego. Dr. Decke i inżynier Lange cudem uniknęli śmierci i wyszli z pod gradu kul bez szwanku.

Gdy strzelający dostrzegli padającego trupem Welkego, zaprzestali strzałów i uciekli.

Pp. Lange i Decke, sądząc, że da się uratować jeszcze nieszczęśliwych Welkego i Lisieckiego popędzili do pobliskich zakładów gazowych i zaalarmowali Pogotowie. Niestety lekarz Pogotowia stwierdził już tylko zgon obu ofiar jakiejś dzikiej zemsty.

Ś. p. Welke pracował w zakładach gazowych przeszło 25 lat i cieszył się ogólnym szacunkiem i sympatją wśród robotników, co tem bardziej czyni niezrozumiałym ten potworny mord, dokonany widocznie przez bandę oszalałych „rycerzy“ browninga.

Pościg za sprawcami napadu na pociąg pod Rogowem nie dał dotychczas żadnego rezultatu. Ujawiono jedynie, że czterech z nich z częścią łupu widziano pod Zgierzem. Mianowicie do kolonisty Mirowskiego we wsi Rożonka, odległej o dwie wiorsty od Zgierza, przyjechało czterech młodych elegancko ubranych ludzi i poprosili kolonistę, aby konie zaprowadził do stajni, dał im jeść i obiecali powrócić za dwie godziny.

Załatwiwszy się z końmi, wyszli z domu przyczem jeden zabrał ze sobą elegancką walizę, bardzo ciężką, i wszyscy znikli.

Mirowski, po ich odejściu, zaczął oglądać bryczkę i znalazł na niej ślady krwi. Zaniepokojony, dał znać policmajstrowi m. Zgierza, który natychmiast przybył i po dokonanej rewizji znalazł w bryczce przekaz na 8,900 rubli, na miasto Dynaburg z podpisem nieczytelnym, bo zamazanym błotem i krwią, kilkanaście weksli podartych na miasta rosyjskie, oraz 16 ładunków brauningowych i kilkadziesiąt pustych gilz. Jak następnie stwierdzono, pozostawiona u kolonisty bryczka z końmi była własnością jednego z włościan z pod Rogowa i została zabraną przez napastników dla przewiezienia łupu.

————0000000000————

Dola nauczycielstwa.

„Komu cienko, to się mu jeszcze rwie“ mówi przysłowie dające się zastosowac do znacznej jeszcze części nauczycieli w Galicyi i to w dwudziestym wieku.

Pominąwszy bowiem zbyt nędzne płace i pod wieloma względami nieprzychylne ustawy, powstaje jeszcze w wielu miejscowościach zamach na zdrowie nietylko samych nauczycieli, ale i dziatwy szkolnej. Zamach ten pochodzi z winy Rad szkolnych miejscowych i Urzędów gminnych. Gdzie w skład tych czynników autonomicznych weszli ludzie uczciwi i rozumni, tam nauczyciel i dziatwa mają znośne, a gdzieniegdzie całkiem dobre stosunki. Gdzie jednak „Przyjaciel ludu“ zasiał kąkol i uczynił z ludzi wrogów wszystkiego co dobre, krzykaczy, terrorystów, a w dodatku zniwelował do zera uczucia religijne, miłość ku bliźnim tam nauczycielstwo i dziatwa znajduje się w stanie nader opłakanym. Aby dać dokładną illustracyę tych stosunków, a społeczeństwu zwrócić uwagę na niecną robotę „Przyjaciela“ pozwolę sobie przedstawić fakt nad wyraz smutny i o pomstę do nieba wołający jaki ma miejsce w jednej większej wsi w zachodniej Galicji.

Istnieje tam od lat kilku szkoła cztero-klasowa o 10 oddziałach i szkoła 2- klasowa o trzech oddziałach. Przez kilka lat szkoła cztero--klasowa miała stary budynek o trzech klasach, a 6 klas wynajmowano po chatach wiejskich. Wreszcie komisya orzekła, że w tym budynku nie może być nauki szkolnej, gdyż grozi zawaleniem i Starostwo było zmuszone budynek zamknąć. Donajęto zatem jeszcze trzy nowe sale u gospodarzy. Wymierzywszy dokładnie każdą ubikacyę, obliczyłem że wszystkie razem mają 506 m. kub. 335 cm. kub przestrzeni. Zważywszy, że przedhistoryczne ławki, na dorosłych zrobione, nadto tragarze, piece, tablice i stoły zajmują również w każdej klasie znaczną przestrzeń, przyjdziemy do przekonania, że na dzieci zostanie około 400 m. kub. przestrzeni. W 400 m. kub. przestrzeni musi się zmieścić ogółem 555 dzieci codziennie uczęszczających, a z nauką dopełniającą 755 dzieci i 10 nauczycieli. Według ustawy i zasad hygieny 555 dzieci powinno mieć przestrzeń od 1665 do 2220 m. kub .czyli 1.665,000.000 do 2.220,000,000 litrów świeżego powietrza, a w tym wypadku ma tylko 4,000.000 litrów powietrza! Jeśli się weźmie pod rozwagę brak wszelkich wentylatorów, okna nieodpowiednie, otoczenie napełnione wyziewami z różnych nieczystości, czyż może być na świecie większa katusza dla dzieci i nauczyciela?

A może w szkole 2-klasowej lepiej się dzieje? Ciekawy, — i tam znajdzie 250 dzieci w trzech klasach, a jak trafi na słotę, to musi w mieszkaniu nauczyciela i w klasach mieć otwarty parasol! Kto nie uwierzy. aby w dwudziestym wieku tak było niech przyjdzie do Borzęcina, a naocznie się przekona. Na pytanie, kto temu winien jest krótka odpowiedź. Przyjaciele od „Przyjaciela“ i Kuryera lw. którzy od 8 lat panują w urzędzie gminnym i Radzie szkolnej miejscowej i tyle robią co p. Stapiński w parlamencie i tak jak on wyprawia petycye, umieją wysyłać skargi na nauczycieli. *B.*

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 12 lutego.

— **Kalendarzyk kościelny.** We wtorek dn. 13 b. m. Dydaka wyznawcy, Eugeniusza biskupa i Homobona wyznawcy; we środę dn. 14 bm. Józefata biskupa męczennika i Wenerandy panny męczenniczki; we czwartek dn. 15 bm. Leopolda wyznawcy i Gertrudy panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We wto-

rek dnia 13 bm. wschód słońca o godz. 6 minut 52, zachód o godz. 3 minut 58; długość dnia godzin 9 minut 6.

— **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się dzisiaj o godzinie 5-ej. Na porządku dziennym: dalsza dyskusja w sprawie zakupna gruntów fortyfikacyjnych i powołanie nowych członków rady na miejsce zmarłych dra P. Górskiego i posła Rottera.

— **Ochrona przed zalewami**. Dn. 14 listopada br. o godzinie 10 przed południem rozpocznie w dalszym ciągu urzędować w sali obrad w gmachu Magistratu miasta Krakowa Komisya w sprawie przełożenia koryta Rudawy i ochrony Krakowa przed zalewem pod przewodnictwem Radcy Namiestnictwa doktora pana Ustyanowskiego, przy współudziale zastępcy starostwa krakowskiego dra Stefana Sięka, Rady powiatowej, rzeczoznawców, zastępców gmin: Woli justowskiej, Bronowic małych, Zwierzyńca, Półwsia zwierzynieckiego oraz interesowanych stron.

— **Jubileusz Orzeszkowej.** Komitet krakowski jubileuszu Orzeszkowej ogłosił odezwę wzywającą do podpisywania adresu dla znakomitej autorki, która już 40 lat pracuje na niwie literackiej. „Niech się pokryje, czytamy w odezwie, adres do Orzeszkowej dziesiątkami tysiącami podpisów, niech żywem słowem rozgłosi się wszędzie sława wielkiej Polki, niech zewsząd popłyną datki na budowę Jubilatce najmilszą na pierwsze polskie seminarjum nauczycielskie w Warszawie".

Każdy podpisujący adres, zechce złożyć 20 halerzy na cel powyższy.

Skarbniczką komitetu jest pani Czermakowa (Studencka 2).

— **Uroczyste otwarcie domu Robotników** katolickich przy ulicy św. Tomasza po jego przebudowie i odnowieniu wewnętrznem, odbyło się wczoraj przed południem przy udziale licznych przedstawicieli robotników i zaproszonych osób.

Na intencję otwarcia, ks. biskup Anatol Nowak odprawił o godz. wpół do 9-ej rano Mszę św. w kościele Marjackim, wobec delegacji robotników ze sztandarami „Przyjaźni". Następnie uczestnicy obchodu zebrali się w głównej sali, gdzie przybycie ks. biskupa Nowaka powitał marsz z melodji polskich, odegrany przez orkiestrę Związku robotniczego.

Zagaił posiedzenie prezes Związku stow. katolickich robotników dr M. Nartowski, który złożył podziękę ks. kardynałowi za opiekę nad tym domem i ks. prałat. dr Wądolnemu za pomoc przy jego odnowieniu, a wreszcie architekcie p. Zyg. Hendlowi jako projektodawcy, p. Piotrowi Kozłowskiemu, budowniczemu za wykonanie przebudowy i p. K. Jachimowiczowi za piękne i artystyczne pomalowanie sali. Następnie ks. biskup Nowak przemawiał, dziękując dr. Nartowskiemu i ks. Mytkowiczowi za pracę około dobra Stow. katolickich robotników i udzielił przy końcu błogosławieństwa pasterskiego.

Imieniem robotników przemawiał p. Zgórniak, prosząc inteligencję o poparcie robotników w ich walce o byt materjalny i moralne dobro. W końcu, przemawiali jeszcze p. J. Ligęza i p. Połeć im. służby pocztowej.

Z duchowieństwa obecni byli ks. prał. J. Krzemieński, O. St. Mieloch, O. L. Bernatek, ks. Adamski, delegaci z Poznania itd. Z osób świeckich: pp. Turscy, Strokowic, dr. K. Lipowski, K. Wiszniewski, W. Redyk, radca policji Wł. Swolkień, Adam Staszczyk, instr. Stow. przew. dr. Ostrowski, pp. Z. Hendel, Natanson, dr. Fr. Musill i wiele innych.

Przebudowana sala przedstawia się teraz bardzo okazale i jest tak obszerna. że może wygodnie pomieścić przeszło 500 osób. Przez zmniejszenie galerji sala zyskała dużo światła i powietrza i może służyć do zgromadzeń, na wieczory, przedstawienia amatorskie i na zabawy. Akustyka jest bardzo dobra p. K. Jachimowicz przyozdobił salę trójherbem Polski z wizerunkiem Matki Boskiej, oraz herbami: Kardynała m. Krakowa, Warszawy, Poznania i Wilna, tudzież Ziem i województw polskich. Na parterze obszerna sień została przebudowana, tak, że uzyskano pokoik dla sekretarza i oddzielne pomieszczenie na garderobę.

— **Dyrektorem Zakładu św. Józefa** osieroconych chłopców, został mianowany ks. Antoni Soswiński b. profesor gimnazjalny. Zakład, który nabył obszerne grunta w Nowej Wsi Narodowej jeszcze przez dłuższy czas pozostanie na dawniej siedzibie przy ulicy Karmelickiej.

— **W Kole artystyczno-literackiem** w środę 14-go bm. będzie miał pogadankę ks. pr. Chotkowski: Marja Teresa „Prywatna korespondencja w latach 1772—1780. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godzinie wpół do 8 ej

— **Wykłady dla kobiet.** W czwartek 15-go listopada o g. wpół do 7 w. rozpoczyna prof. dr Kader w zabudowaniu kliniki chirurgicznej przy ul Kopernika, wykłady dla kobiet, które stanowić będą część kursu lekarskiego, urządzonego staraniem Polskiego Związku niewiast katolickich. Z początkiem przyszłego tygodnia będzie ogłoszony dokładny program wszystkich kursów i nazwiska prelegentów.

— **„Koło panien"** opiekujących się biednemi i zaniedbanemi dziećmi, urządza szereg odczytów, które odbędą się w listopadzie i początkach grudnia w auli Uniwersytetu Jagielońskiego, o godz. 6 wieczorem. Program odczytów jest następujący:

W środę 14. listopada prof. Dr. Marjan Zdziechowski: Zaranie rewolucji rosyjskiej. (Michał Bakunin).

W środę 21. listopada dr. Lucjan Rydel: Scena Shakespearowska dawniej i dziś.

W czwartek 29. listopada doc. dr. Stanisław Kutrzeba: Pojedynki w Polsce,

W niedzielę 2. grudnia prof. dr. Jan Łoś: Nowe poglądy na początki literatury ludowej.

W czwartek 6. grudnia prof. dr. Siedlicki: Jak żywe istoty łączą się dla wspólnego życia.

W czwartek 13. grudnia prof. dr. Włodzimierz Czerkawski: Wpływ kobiet na podział pracy w gospodarstwie narodowem.

Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, przed odczytem u wejścia do sali. Dochody przeznaczone na niesienie pomocy biednej dziatwie, a zwłaszcza na umożliwienie pobytu na wsi w miesiącach letnich jak najliczniejszemu ich zastępowi.

Szlachetne usiłowania inicjatorek odczytów zyskają sobie niezawodnie pełną sympatję szerszych kół publiczności i interesujące tematy prelekcji zgromadzą niezawodnie licznych słuchaczy.

Kuratorja wyższej szkoły handlowej w Krakowie na posiedzeniu odbytem dnia 9 bm. przystąpiła do wyboru swego prezesa i wiceprezesa. Ponieważ wybrany jednomyślnie ponownie prezesem radca Albert Mendelsburg oświadczył, że wyboru ze względu na stan swego zdrowia i wiek przyjąć nie może, uchwaliła Kuratorya wyrazić mu najserdeczniejszą wdzięczność za długoletnią opiekę i starania, których nie szczędził, by z małej początkowo szkoły, w której Wydziale od początku jej istnienia t. j. od roku 1882 zasiadał, utworzyć zakład mogący dziś tak pod względem swego umieszczenia jak i pod względem frekwencji i rozwoju równać się ze wszystkiemi akademjami handlowemi.

Następnie wybrano jednomyślnie prezesem Kuratorji prezydenta miasta dra Juliusza Leo, wiceprezydentem zaś dr. Henryka Szarskiego. Do Wydziału wykonawczego wybrano już poprzednio pp. dra Artura Benisa i dra Walentego Staniszewskiego.

— **Z Tow. muzycznego.** Zjazd członków chóru męskiego Tow. muzycznego w Krakowie odbędzie się w dniach 18 i 19 b. m. Komitet zjazdu zawiadamia wszystkich członków Tow. muzycznego, pragnących uczestniczyć w zjeździe, że od czwartku 15 b. m. przyjmuje zgłoszenia w lokalu Tow. muzycznego (Plac Szczepański l. 1 II p.) Wkładka wynosi 10 kor. od osoby.

— **Kiermasz** na dochód zakładu p. Żurawskiej ściągnął wczoraj do sali saskiej tłumy osób. Przybyło także wielu oficerów. Przy stolikach z fantami i przy bufecie panowało nadzwyczajne ożywienie. Dochód powinien być znaczny.

— **Z Wydziału Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie.** W nowym lokalu Stowarzyszenia Nauczycielek odbyło się we środę dn. 7 listopada pierwsze posiedzenie komitetu loterji fantowej, mającej się odbyć na dochód Stowarzyszenia.

Sympatyczna ta zabawa od wielu lat powtarzająca się stale co roku, wyrobiła sobie już w Krakowie prawo obywatelstwa i opinię jednej z najmilszych rozrywek dla starszych i młodzieży. Przewodnictwo tegorocznej loterji objęła Pani Prezydentowa Leo. Licznie zgromadzone panie ułożyły program zabawy loteryjnej. Oprócz stołów spożywczych, stołów z fantami ozdobnymi, bogato zaopatrzonego stołu z kwiatami i koszów szczęścia pełnych zawsze miłych niespodzianek dla dzieci, omawiano jeszcze wiele innych pomysłów, które wyraźniejsze formy przybiorą na przyszłem zebraniu Co tydzień bowiem we środę o godz. 6 wieczorem odbywać się będą w lokalu Stowarzyszenia posiedzenia komitetu. Wszelkie fanty przyjmuje wdzięcznie Sekretarka.

— **Związek handlowy konfekcji damskiej.** Wczoraj w sali Rady miasta odbyło się zgromadzenie krawców i krawczyń damskich, a w części i krawców męskich, pod przewodnictwem starszego cechu krawieckiego Kalcińskiego, wobec instruktora Stowarzyszeń dra. Ostrowskiego. Na zgromadzeniu tem ks. Minkiński przedstawił potrzebę założenia Związku handlowego konfekcji damskiej, przyczem wzywał obecnych do jaknajliczniejszego przystąpienia do tego Związku. Wezwanie to poparł również dr. Ostrowski. Po przemówieniach za i przeciw, ostatecznie uznano potrzebę założenia Związku i wybrano komitet z obecnych, który się przyłączy do już istniejącego komitetu i wspólnie opracuje statut nowego związku.

W skład komitetu wchodzą: inżynier K. Rolle, Aleksander Kalczyński, cechmistrz krawców; dr. Nartowski, J. Głowski, krawiec damski, ks. J. Minkiński; majstrowie krawieccy: Siemek, Chałowa, Góral, Dudzik; krawczynie: Węgrzynowa, Tarczyńska, Pacławska i p. Maślanka. W najbliższym czasie będą uproszone do współdziałania panie z Czytelni pań i klubu Ligi przemysł. o „własnych siłach" pod przewodnictwem p. Siedleckiej, celem utworzenia szerszego komitetu, tembardziej, że z grona tych pań wyszła inicjatywa do założenia Związku konfekcji damskiej.

Dotąd samych krawców damskich i krawczyń przeszło 60 zgłosiło swe przystąpienie do Związku konfekcji damskiej.

— **Na strzelnicy** obchodzono wczoraj tradycyjnie św. Marcina strzelaniem o okazałe żywe gęsi. Jedną z nich za najlepszą 5 tkę z podpórki zdobył p. Dorawski, drugą za największą ilość zrobionych punktow z wolnej ręki p. Spichal. Gęsi pieczone skonsumowano wieczorem na bankiecie marszałkowskim, w którym udział brało liczne grono Strzelców i zaproszonych gości. Bankiet odbył się we wspaniale ustrojonej sali, przy dźwiękach muzyki 20 p. p. Szereg toastów rozpoczął I. marszałek p. Kulesza, a zakończył toastem „Kochajmy się" mecenas dr. T. Kwieciński. Wśród uczty kierownik artystycznego zakładu fotograficznego A. Szuberta p. Karol Krok zrobił zdjęcie fotograficzne grupy uczestników tego bankietu.

— **Protest**. Z powodu wydania przez Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza broszury profesora Baudoin de Courtney — otrzymujemy z pod zaboru rosyjskiego następujące pismo:

Imię Patrona instytucji rekomenduje nam ją, upewnia, że ona zgodnie z ideałami Wielkiego Męża chce pracować. Jeżeli inaczej się dzieje, Szanowne Imię nadaremnie brane, przestąpiono jakieś przykazanie, nadużyto czyjegoś zaufania.

Przedemną leży broszura p. Baudouin de Courtenay'a: Autonomia Polski. Wydawnictwo Krakowskiego Uniwersytetu Ludowego, Imienia Adama Mickiewicza 1907 r. Czy Twórca wielkiej postaci „Konrada", wieszcz narodowy, ten który nawet z Bogiem wiódł spory o naród swój i umarł przy pracy nad jego wyzwoleniem, osłoniłby powagą Swego Imienia tę broszurkę? Oto z niej wyjątki: „Polska dla Polaków! Nigdy, przenigdy!" — „Jedyną podstawą tej kwestji (to jest polskiej) jest obecna chwila historyczna". — „Kraina, zamieszkała przeważnie przez ludność narodowości polskiej zarazem mogłaby zmienić swój wygląd etnograficzny jak to się stało z Prusami, z Kurlandją" — „Być może ubliża to szlachetnemu narodowi polskiemu, że go się równouprawnia z narodem tatarskim, kirgiskim baszkirskim." — „Autonomia powinna być dzielnicowa nie terytorjalnie narodowa". — „Mityczny naród polski." — „Przez wszechpolskość!" — „Niezależność państwową Polski uważam za zbyt drobny cel, aby mu poświęcić choć jedno ludzkie istnienie." — „Duma ogólno-państwowa powinna

wypracować prawa zasadnicze dla całego państwa". — „Ta wolność rozwija w ludziach solidarność ogólno-państwową, o wiele poważniejsze spoidło od miłości ojczyzny."

„Autonomia ma na celu obronę wszystkich narodowości przed ich własnemi dążeniami i zachciankami, zgodne pożycie grup społecznych, zamieszkujących wspólną ojczyznę." (Rosję.)

Uniwersytet ludowy rzecz przedziwna! Niech się rozwija, niech dla rzeczywistego wykształcenia ludu polskiego wydaje dużo książek rozumnych, dzięki mu za to!

Lecz, gdy ocieniony Świętem Imieniem Wieszcza, zblizka podchodzi do serca i mózgu polskiego i wydziera mu co najdroższe, co on nawet przed obcym najezdcą obronił — popełnia świętokradztwo.

Nie wolno w imię Adama Mickiewicza obdzierać polskiego biedaka z tego, z czego może zbudować dom własny i mocny. Czyniąc tak, niech instytucja wykreśli imię Jego ze swego tytułu!

M.

Zamieszczając powyższy protest, musimy dodać, że prof. Baudonin znany jest ze swej paradoksalnej polityki.

— ***Krótką pamięć*** mają Wszechpolacy... Dziwi się „Słowo polskie", że referent Polskiego Centr. lud. w Kłaju nie ogłosił rzekomo uchwały zgromadzenia tamże odbytego, mocą której jakoby oświadczono się za wnioskami przez wszechpolskiego p. Słoskiego przedłożonemi. Treści dokładnej tych wniosków nie podaje „Słowo pol." pisze jeno, że w nich położono nacisk na sprawę wyodrębnienia Galicji, w której stanowisko Polskiego Centrum ludowego było chwiejne (?)

Pomijając fakt, że zarzut ten jest bezpodstawny, przypominamy „Słowu polskiemu", że jego referenci na wiecach mają z zasady słabą pamięć, i wracając do domu z wieców, na których spotykają się z centrowcami, gubią już nie pojedyncze, ale całe sprawozdania. Tak przecież było na wiecu w Tuczępach zwołanym przez wszechpolaków. Gdy na tem wiecu referent centrowy wykazał, że wszystko z czem wszechpolacy przychodzą. Centerum już dawno propagowało wśród ludu, a zapytał wszechpolaków, czy ich demokracya opiera się na chrześcijańskich zasadach, referenci „Słowa pol." zapomnieli o całym wiecu i nie wspomnieli o nim w żadnem swojem piśmie. Podobnie zapomnieli o wiecach w Szczakowej w Liszkach itp. na których wszędzie oświadczano się za narodową, ale i chrześcijańską demokracyą... Ta krótka pamięć jest bardzo charakterystyczna dla całej tak zwanej wszechpolskiej polityki....

— **Zabójstwo.** Wczoraj po południu dwaj bracia Jędrzej i Piotr Bartosiki, murarze, spotkali się w Podgórzu w ulicy Wielickiej z szeregowcem Leonem Załuwskim i bratem jego Augustem. Po jakiejś wymianie słów przyszło pomiędzy nimi do bitki, podczas której Jędrzej Bartosik zadał Augustowi Załuwskiemu nożem pchnięcie w brzuch tak niebezpieczne, że Załuwski przewieziony na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, zmarł w drodze. Jędrzeja Bartosika aresztowano i osadzono w aresztach ekspozytury policji w Podgórzu.

— **Z naszego przemysłu.** W sobotę ukonstytuowało się w Krakowie Towarzystwo akcyjne fabryki maszyn istniejącej dotychczas pod firmą Zieleniewski. Kapitał zakładowy wynosi półtora miljona koron. Prezesem Rady zawiadowczej wybrany został p. Leon Zieleniewski, wiceprezesem dr. Jan Kanty Steczkowski, dyrektorem inżynier p. Edmund Zieleniewski, prokurzystą długoletni inżynier fabryki p. Jan Bisztyga. Przekształcenie fabryki w Tow. akcyjne ma na celu zapewnienie jej silnych podstaw materjalnych i umożliwienie dalszego rozwoju.

Zakład będzie wkrótce przeniesiony do nowych obszernych zabudowań na Grzegórzki.

—ooooo—ooooo—

Repertuar teatru miejskiego

W poniedziałek: „Rossmersholm" sztuka w 4 akt. H. Ibsena.

We wtorek: „Zakochana" (L'Amoureuse") kom. w 3 akt. Jerzego de Porto-Riche.

We środę: „Wiśniowy sad" kom. w 4 akt. A. Czechowa. (popular.)

We czwartek: „Zakochana".

W piątek Teatr zamknięty.

W sobotę: „Sherlock Holmes" kom. w 4 akt. według Conau Doyle'a et Gilleta. (nowość.)

W niedzielę: o godz. 3 popoł.: „Oj młody, młody!" kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry (syna) ceny zniżone do połowy; o godz. 7 wiecz.: „Sherlock Holmes".

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek, dnia 15 b. m. „Studnia artezyjska, czyli Dyabeł nad Wisłą".

Sobota dnia 17 bm. „Popychadło".

Niedziela, dnia 18 bm. o godz. 3 po połud. „Złodziejka".

Niedziela, dnia 18 bm. o godz. 7½ wiecz. Studnia artyzejska czyli „Djabeł nad Wisłą".

— **Kronika lwowska.** (Korespondencja własna.) Na Węgrzech troska o szkoły idzie tak daleko, że nawet takie rzeczy, jak zapałki są na ten cel opodatkowane. —U nas niestety dzieje się inaczej. Z powodu indeferentyzmu narodowego marnieje masę pożytecznych, wychowawczych instytucji. Do takich zaliczyć musimy „Kółko Macierz", mające na celu dopomaganie mniej zamożnym uczniom w nauce czy to przez zaopatrzenie młodzieży w mundurki i bieliznę, czy to pomaganie w nauce. Kółko liczy już 84 członków i rozporządza miesięczną kwotą 110 koron za co daje czterem uczniom zupełne, dwom zaś, częściowe utrzymanie. Z powodu jednak napływu coraz więcej zgłoszeń ubogiej młodzieży, nie może nastarczyć, i tą drogą zwraca się pod adresem patryotycznej publiczności, z prośbą o datki tak w naturze, jak i w gotówce, które nadsyłać można pod adresem p. Edmunda Naganowskiego (ul. Technicka l. 10). Wydział kraj. „Ogniska" nauczycielskiego przy współudziale zaproszonych gości, uchwalił założyć we Lwowie Centralę pod nazwą: Handlowy Dom nauczycielski. Uchwalono również założyć biuro informacyjne celem popierania interesów przedewszystkiem własnych. Magistrat m. Lwowa, przyjął na wczorajszej sesji wnioski Rady szkolnej okręgowej w sprawie zamianowania 44 nauczycielek tymczasowych, na uczycielkami stałemi szkół miejskich. Najstarsza tymczasowa liczy 22 lat służby; po zamianowaniu przez Radę miejską tych 44, najstarszemi tymczasowemi będą te, które służą do lat 15.

Bandytyzm we Lwowie rośnie. Oto koźlarze Jan Wirski i Władysław Wagner, napadli wczoraj bez powodu w szynkowni Wanga przy ul. Zyblikiewicza na listonosza Klemensa Langa i muzykanta Michała Fedyszyna pobili ich i zrabowali Fedyszynowi srebrny zegarek. W bójce nie oszczędzili łotry nawet pięcioletniego synka Fedyszyna, który okryty jest sińcami.

Z ogromną galanteryą przyjmuje swoich klientów, właściciel firmy składu futer p. Samuel Fischer przy ul. Teatralnej pod l. 11. Onegdaj około godz. 5-tej pop. weszli pp. C. do sklepu i zażądali futerka koziego.

Przy targu pryncypał porwał futerko, rzucił je po za siebie na ziemię i krzyknął ze złością: „Jeślibym mojego psa miał przykryć tem futerkiem, jest ono więcej warte niż 6 koron". Widocznie p.Fischer sądzi, że brutalne postępowanie wobec publiczności kupującej jest najlepszą reklamą dla kupca i, że ród psi, który jak p. Fischer chce przykrywać takiemi drogiemi futerkami ma pierwszeństwo przed publicznością lwowską...

Tarnów. Bandytyzm w naszej okolicy nie ustaje. Z gminy Jastrząbka stara donoszą, iż do tamtejszego plebana przyszło wieczorem trzech podróżnych z prośbą o nocleg. Gdy proposzcz jednak, jakby przeczuciem wiedziony nie chciał żadną miarą nieznajomych przenocować, poprosili przynajmniej o pozwolenie pozostawienia kufra z rzeczami, na co ksiądz przystał. Po odejściu podróżnych nadszedł na plebanię żandarm, który już śledził owych 3 ptaszków otworzył kufer, i znalazł, ram czwartego rzezimieszka uzbrojonego w rewolwer, sztylet i inne narzędzia. Aresztowano go natychmiast, towarzysze jednak zwąchawszy pismo nosem, ulotnili się bez śladu.

Do dyrektora szkoły im. Kościuszki na Strusinie zgłosił się młody człowiek nazwiskiem Tomaszewski i podając się za akademika rosyjskiego prosił o wsparcie. Dyrektor Mazurkiewicz odesłał go do administratora funduszów męskiego Tow. ś. Wicentego a Paulo p. Albrechta. Tomaszewski prosił tylko o pisemne polecenie, gdy nagle zjawił się przed nim policyant z p. L. celem aresztowania Tomaszewskiego za słowne znieważenie p. L. gdy mu tenże na ulicy odmówił wsparcia. W aresztowanym poznał policyant dobrze znanego złodzieja rodem z Trzebowa już kilkakrotnie karanego.

Bezkrólewie w urzędzie podatkowym w Tarnowie spowodowane chorobą kierowników urzędu, nadpoborcy Jakubowskiego: nadkontrolera Wąsowicza, skłoni przecież może władze przełożone do wyszukania odpowiedniego miejsca na pomieszczenie licznej rzeszy funkcyonaryuszy skarbowych. Choroby wywołane z tem pomieszczeniem grasują pomiędzy urzędnikami, władze jednak z dziwną obojętnością traktują tę sprawę.

Sprawa napadu na p. Graybnera znajduje się w tutejszym ck. sądzie obwodowym. Śledztwo prowadzi sekretarz sądowy p. Lelek. P. Graybner pozostaje w Łęce do dyspozycji władz.

W sprawie p. Graybnera zamieszczają dzienniki warszawskie obszerne sprawozdania, które jednak są dla niego bardzo nieprzychylne.

— **Z Bochni** donoszą nam; W dniu 7 b. m., jako rocznicę założenia, obchodziła tutejsza Czytelnia katolicka swój 20 letni jubileusz. Na tę intencyę odprawił ks. Szymon Piszczkiewicz nabożeństwo dziękczynne w kościele parafialnym o 12 w południe. Wieczorem zaś o 7-ej zebrali się licznie członkowie w lokalu Czytelni na uroczysty wieczorek, który zagaił prezes p. Adolar Ossoliński, poczem muzyka salinarna odegrała kilka utworów. Historję 20 letniego istnienia Czytelni skreślił w wymownych słowach p. Wojciech Kowalski sekretarz towarzystwa; pod tegoż batutą śpiewał także chór męzki nauczycielski.

Na uroczystość przybyli miedzy innemi: Ks. prałat Franciszek Lipiński prepozyt bocheński z miejscowem duchowieństwem, wice-burmistrz p. Dr. Michnik, wice-marszałek p. Ruebenbauer, delegacja „Sokoła" w mundurach, delegacja straży ogniowej, Towarzystwa „Ojczyzny", towarzystwa „Praca". Jako członek honorowy i założyciel Czytelni przybył umyślnie z Kosna Dr. Jan Jugenfein adwokat i b. poseł. Do wspólnej kolacji zasiadło przeszło 70 osób. Wypowiedziano szereg toastów na pomyślność i rozwój Czytelni, a ostatni toast kochajmy się wniósł p. Marjan Kępa, dyrektor szkoły wydziałowej. Podczas kolacji koncertowała orkiestra salinarna.

Dr. Maiss, burmistrz miasta, nadesłał telegram gratulacyjny, jak również b. prezes Czytelni Dr. Czesław Górski i Tow. „Znicz".

Niepołomice 8 listopada. (Zabójstwo). We wsi Wola zabierzowska, w pobliżu Niepołomic położonej, zaszedł bn. 7 bm. straszny wypadek. Podczas pomiaru, przedsięwziętego przy sposobności wydzierżawiania pastwiska gminnego, przyszło między kilku włościanami do gwałtownego, nieporozumienia, a następnie do bijatyki, w której Paweł Wilkosz ugodzony drągiem w głowę, padł trupem na miejscu.

— **Z Jaworowa** donoszą nam: W krajowym warsztacie naukowym dla wyrobu zabawek w Jaworowie jest jeszcze kilka miejsc do obsadzenia, kandydaci z okolic Jaworowa lub z innych powiatów mogą mieć całkowite utrzymanie w bursie za małą stosunkowo zapłatę t. j. Kor. 5—10 przez pierwsze 6 miesięcy. W dalszych miesiącach Zarząd zmniejsza opłatę, a nawet w razie dobrego postępu ucznia znosi ją zupełnie.

Ruch wśród urzędnikow pocztowych. Z kół pocztowych piszą nam: Jak to z czasopism i sprawozdań wiemy, kołaczą urzędnicy od dziesiątek lat o poprawę swego losu; z petycyj wniesionych w tej sprawie i interpelacyj możnaby już sporą bibliotekę złożyć, jednak władza niewiele dotąd przedsięwzięła. Nawet najsłuszniejszych ich życzeń nie spełniono, a świadectwa dojrzałości służą im tylko na pamiątkę straconej młodości. Z każdym

rokiem stosunki stają się gorszymi, a obecnie znajdujemy się w takiem stadyum, że złorzeczymy chwili w której los skierował nas do zawodu pocztowego.

Regulacya stosunków awansowych w świetle rzeczywistości tak się przedstawia: Rangi VII prócz istniejących nie uzyska w Galicyi nikt, rangę VIII uzyska w roku bieżącym 4 urzędników przy równoczesnem zwinięciu zajmowanych przez nich posad IX rangi. Liczba urzędników w całej Austryi ma być w ciągu najbliższych czterech lat (gdyż na tyle lat rozłożona regulacya) powiększona o 480, z czego na 1 rok przypadnie 120, czyli, że urzędnicy X rangi uzyskają rangę IX, w pół roku wcześniej jak dotąd. Najgorzej jednak wychodzą asystenci rangi XI. Ci nietylko nic nie zyskują ale nadto wiele tracą. W ciągu 4 lat ma być posuniętych 1200 asystentów do rangi X. Otóż asystent, który dziś ma 1500 poprzedników służy w XI randze szósty rok. Jeżeli po 4 latach a więc po 10 latach służby w XI randze ustąpi mu 1200 poprzedników, to przecież zostanie ich jeszcze 300, co znaczy, że w przyszłości musi asystent przebyć 11-12 lat w XI randze, podczas gdy dotąd przebywał w niej 7 do 8 lat.

Tak wygląda polepszenie, które wobec panujących stosunków drożyźnianych i długoletniej stagnacyi w awansach jest właściwie iluzorycznem.

Przyznać trzeba, że organizacya nasza pozostawia wiele do życzenia; dziwna indolencya owładnęła nami; brak silnej woli; ba, nawet obojętność się dostrzega.

Dziś widzą to wszyscy, a masowe przystępowanie do związku, zakładanie grup miejscowych jest dowodem uświadomienia ogółu.

W dniu 3 b. m. ukonstytuowała się grupa miejscowa w Tarnowie w obecności delegatów z Wiednia.

Prezesem grupy wybrano kontrolora Aloizego Czizeka, sekretarzem asystenta Franciszka Cyrkowicza. Do wydziału weszli oficyałowie: Wiktor Kaliniewicz, Michał Uznański, Józef Szeligiewicz, tudzież asystenci: Jan Fiszler, Karol Komicki i Gustaw Cordier de Löwenhaupt.

W dniu 4 b. m. zawiązała się grupa w Przemyślu, gdzie ci sami delegaci z Wiednia przemawiali.

— **Pierwszy wielki włościański wiec przeciwalkoholowy** odbędzie się w Świerchowej pod Jasłem w niedzielę, d. 18 b. m. Na wiecu wygłoszą referaty: ks. kan. Wojc. Biela (z Krosna): „Królestwo Boże a alkohol"; książe Gedeon Giedroyć (ze Lwowa): „Nieznany wróg duszy i ciała"; dr. Michał Maciejowski (z Biecza): „Alkohol w naszem życiu społecznem i politycznem" i prof. Stan. Witkowski (z Sambora): „Odrodzenie narodu polskiego". Referaty będą ilustrowane obrazami. Po referatach odbędzie się dyskusja. Wiec ten urządza oddział „Eleuterji" w Świerchowej.

W krajowym Warsztacie Naukowym dla wyrobu zabawek w Jaworowie jest jeszcze kilka miejsc do obsadzenia. Kandydaci z okolic Jaworowa lub z innych powiatów mogą mieć całkowite utrzymanie w kursie za małą stosunkowo zapłatą tj. Kor. 5—10 przez pierwsze 6 miesięcy. — W dalszych miesiącach Zarząd zmniejsza opłatę, a nawet w razie dobrego postępu ucznia znosi ją zupełnie.

—ooooooo—

Nekrolog. D. 1-go Paźdz. b. r. umarła w Kobryniu, na Polesiu Litewskiem, Antonina z Kościuszków 1 voto Romualdowa Traugutowa, 2 voto Franciszkowa **Mickiewiczowa**.

Z sali sądowej.

Sprawa prof. Bujwida przeciwko p. Klemensiewiczowi, ma dość charakterystyczny polityczno-etyczny podkład. Konflikt, który doprowadził aż do rozprawy sądowej, rozgrywał się wśród ludzi przekonaniami bardzo zbliżonych... Prof. Bujwid uchodził zawsze jeżeli nie za socjalistę, to przynajmniej za dobroczyńcę socjalistów, to też, gdy w „Naprzodzie" pojawiły się napaści przeciwko niemu skierowane, opinja publiczna odrazu zaczęła się w nich dopatrywać pobudek zakulisowych. Ponieważ nikt nie wierzy w bezinteresowność socjalistów i ich organu, ani w obronę „dobra ogólnego" przez „Naprzód", wytłumaczono sobie te wycieczki powszechnie w ten sposób że prof. Bujwid odmówił jakimś żądaniom socyalistycznym, i został zato natychmiast ukarany.....

Nie znając kulisów naszego socjalizmu, tak pilnie strzeżonych i niedostępnych dla chrześcjan, — nie śmiemy oczywiście stwierdzić, ile było prawdy w tych domysłach, — to pewna że kampanja „Naprzodu" wywołała wrażenie niesmaku i wstrętu. Wiele było prawdy w zarzutach p. Klemensiewicza, trudno rozstrzygnąć, ale grubą i tendencyjną przesadę, każdy mógł łatwo rozpoznać. Z werdyktu przysięgłych należy wywnioskować, że rzeczywiście w zakładzie prof. Bujwida panowała oszczędność zbyt daleko posunięta, ale tak samo rozprawa nie wykazała, aby p. Klemensiewicz był apostołem prawdy i filantropii.... Nie ogólne, ale osobiste i polityczne pobudki spowodowały to zajście, z którego obie strony wyszły cokolwiek.... pokaleczone...

W każdym razie ten rzut oka w głąb skrajnych obozów, — jest bardzo pouczający; przekonał dowolnie, co są warte frazesy, hasła, obiecanki, któremi tak hojnie szafują nasi radykaliści. Na tle całej tej na efekt zewnętrzny obliczonej parady, — leży zawsze gruby materyalny interes....

To też nad wyraz śmiesznie wygląda tryumfalny artykuł „Naprzodu", który stylem zupełnie orjentalnym, głosi światu cnoty i zasługi socjalistów, wydobyte jakoby na jaw przy sposobności procesu p. Klemensiewicza..

* * *

Werdykt w tej sprawie zapadł następujący: Postawiono przysięgłym dwie kategorje pytań: 1) czy oskarżony dopuścił się obrazy czci prof. Bujwida, w swoich artykułach w „Naprzodzie", 2) na wypadek zatwierdzenia pytań głównych, czy oskarżony swoje zarzuty udowodnił.

Pytania główne odnosiły się do dwóch artykułów „Naprzedu" i odpowiednio do tego były podzielone.

Z 10 pytań głównych od a—k, odnoszących się do artykułu zamieszczonego w nrze 8 „Naprzodu", zatwierdzili przysięgli jednomyślnie, albo znaczną większością głosów 9, czyli uznali, że zarzutami temi dopuścił się oskarżony obrazy czci.

Na pytania dodatkowe (czy zarzuty zostały udowodnione?) odpowiedzieli przysięgli w sposób następujący: od b) (krańcowa oszczędność) 6 głosów tak, 6 nie.

c) Co do zarzutu, że chorzy uskarżali się ustawicznie na jakość i na ilość jadła. Przedstawienia czynione prof. Bujwidowi nie odnosiły skutku żadnego, zasłaniał się tenże—drożyzną). 5 gł. tak, 7 nie. Werdykt zasądzający, a) (skąpe jedzenie) 9 tak, 3 nie.

e) że „obiad w podobnie oszczędny sposób przygotowany chorzy zostawiali często prawie cały, zapełniając żołądki ściśnięciem pasa i chlebem kupionym za własne pieniądze" 3 gł. tak, 9 nie.

Werdykt zasądzający f) „jedzenie kosztuje dziennie 40 hl. — prof. B. otrzymuje za każdego chorego 3 K) 7 gł. tak 5 nie.

Inne pytania dodatkowe zostały zatwierdzone.

Z pytań głównych odnoszących się do artykułu zamieszczonego w nrze 10 „Naprzodu" zatwierdzili przysięgli cztery. Zatwierdzili jednak także pytania dodatkowe, uznając, że zarzuty te zostały udowodnione. Wikt „niżej krytyki", mała ilość mięsa, sprawa Jodkowskiego i t. p.)

Na zasadzie tego werdyktu, trybunał zasądził p. Klemensiewicza na 14 dni aresztu, zamienionego na 140 koron grzywny.

Obie strony zgłosiły zażalenie nieważności.

Przy ogłoszeniu wyroku, gdy przewodniczący odczytywał ustęp odnoszący się do zamiany aresztu na grzywnę, odezwały się na galerji okrzyki hańba! wobec czego przewodniczący nakazał opróżnić salę.

Licznie zgromadzona w sądzie młodzież zgotowała prof. Bujwidowi owację. Przemawiał do niego socjalista Rose (żyd), poczem studenci wydobyli z pod płaszczów pochodnie, zapalili je i odprowadzili profesora na ulicę Lubicz do jego mieszkania.

Była to już godzina 3 zrana.

Telegramy.

Wybory na Morawach.

Berno Morawskie. Wczoraj odbyły się po raz pierwszy wybory z powszechnej kuryi do sejmu morawskiego. Znany jest wynik ostateczny 7 okręgach. Wybrano trzech klerykalnych Czechów, dwóch socyalistów w czeskich okręgach a mianowicie: w morawskim okręgu czeskim socyalistę posła do Rady państwa Hybesza i w morawsko austryacko socyalistę Prokesza. W niemieckiem okręgu berneńskim wybrano niemieckiego liberała, w czeskim okręgu M. Schoeneberg wybrano socyalistę pos. Eldersza.

Zwycięstwo czeskie w Budziejowicach.

Budziejowice. Dzisiaj ukończono skrutynium wyborów do rady gminnej z trzeciej kuryi wyborczej — Na kandydatów czeskich którzy zwyciężyli padło 2010 głosów. Na niemieckich kandydatów padło 1914 głosów.

Dżuma w Tryeście.

Tryest. Bakteryologiczne badania wykazały, że marynarz Bobowicz okrętu „Kalipsa" umarł na dżumę gruczołową. Przedsięwzięto stosowne środki ostrożności.

Walki w Łodzi.

Łódź. Wczoraj ponownie strzelali na kilku ulicach nieznani ludzie z rewolwerów przyczem dwie osoby zginęły a jedna robotnica odniosła ranę. — Z osób z ranionych podczas straré zmarły sztery.

Bunty wojskowe w Rosji.

Władywostok (Tel. aj. pet.) Sąd wojenny wydał dziś wyrok w sprawie żołnierzy, oskarżonych o bunt w dniu 23 października. Główni oskarżeni uciekli, z obecnych 108 oskarżonych **43** skazano na wiezienie, 44 na kary dyscyplinarne, resztę uwolniono.

Z armji rosyjskiej.

Petersburg. Carski rozkaz zakazuje wojskowym należenia do partji politycznych i brania udziału w zgromadzeniach politycznych, grożąc w przeciwnym razie wydaleniem ze służby.

Maszyna piekielna.

Tyflis. Po północy podczas rewizji w jednym z domów na piętrze eksplodowała maszyna piekielna. Całe piętro runęło, dwóch policjantów i stróż zabity, dwie osoby ranione.

Dymisja Podbielsky'ego.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Słychać, że cesarz Wilhelm przyjął dymisję Podbielsky'ego i nadał mu brylanty do wielkiego Krzyża Orderu Czerwonego Orła.

Tymczasowo powierzone będzie kierownictwo ministorjum rolnictwa, ministrowi spraw wewnętrznych Bethmana-Hollwegowi.

Olbrzymi strejk.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi z Now. Jorku, że zanosi się tam na olbrzymi strejk kolejarzy. Około sto tysięcy pracowników najważniejszych linji kolejowych, obraduje nad rozpoczęciem strajku. Domagają się oni polepszenia płacy i skrócenia czasu pracy.

Fałszywa pogłoska.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Madrytu: Rozpowszechniona w Londynie pogłoska o zamachu na króla Alfonsa pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Zamach na moskiewskiego „gradonaczalnika".

Moskwa. Na ul. Twerskaja rzucono bombę. Podobno zamach zwrócony był przeciw naczelnikowi miasta Reinbotowi, który nie odniósł zranienia. Zastrzelił on sprawcę zamachu.

Moskwa. Potwierdza się, że zamach na ul. Twerskaja był skierowany przeciw Reinbotowi. Sprawca został zastrzelony przez pewnego policjanta.

Eksplozja miny.

Walencja. Podczas ćwiczeń torpedami eksplodowała mina, przyczem dwóch jenerałów odniosło rany.

Cierpiący na serce i blednicę nie mogą znieść ani kawy ani herbaty, i dlatego często są w kłopocie o napój, ponieważ nie mogą przez dłuższy czas spożywać tak dobrze działającego mleka. Przez dodanie mączki dla dzieci Kufekego z trochęk akao lub bez niego można z mleka przyrządzić bardzo smaczny napój, który z powodu swego przyjemnego smaku można spożywać przez dłuższy czas nietylko bez odrazy, lecz który także zarazem mleko czyni strawniejszem i podnosi znacznie jego siłę odżywczą. Także u dorosłych okazuje się podniecający skutek mączki dla dzieci Kufekego w apetycie, którego często całkiem brakuje. Przez nieco większy dodatek mączki dla dzieci Kufekego można zrobić z napoju smaczną zupę. 1412

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupré — W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tuszewskiego.